

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 7(140)

lipiec 2008 r.

Cena 2,00 zł (0% VAT)

Wydobyć blaski

Jako była lubaczowianka, od kilkunastu lat mieszkająca w Warszawie, z uwagą śledzę życie rodzinnego miasta. Często też w nim bywam. Wówczas rozmawiam z ludźmi i żywo interesuje mnie co się tutaj dzieje. Z zainteresowaniem też przeczytałam artykuł Mariana Ważnego „Zapomniana prowincja”. Byłam przekonana, że ta gorzka publikacja, zarzucająca wręcz brak odpowiedniej promocji powiatu, wywoła trzęsienie ziemi, że odniosą się do postawionych zarzutów samorządowcy, ludzie odpowiedzialni za kulturę. Tymczasem jak się dowiedziałam, artykuł pozostał bez echa! Zdumiewające to dla mnie zjawisko. Można stąd wysnuć wniosek, że niewiele mamy na swoją obronę. Albo też uważamy, że poruszony problem jest błahy. Kwestia wizerunku powiatu, miasta w kraju jest olbrzymiej wagi i nie sposób przejść obok niej obojętnie. U progu trzeciego tysiąclecia, szczególnie po naszym wejściu do Unii, trwa ostra rywalizacja między regionami województwami, powiatami, gminami o fundusze, o inwestorów, o ożywienie turystyczne. W tym celu każde miasto, powiat, gmina stara się wydobywać to co ją wyróżnia, co jest niepowtarzalne, wyjątkowe. Środowiska, które nie stają do tego wyścigu przegrywają i zostają w tyle w cywilizacyjnym rozwoju. A niestety w powiecie jak i w Lubaczowie tego wyścigu jakby nie widać. Podejmowane działania są chaotyczne. Każda gmina w skromnym zakresie. czyni to na własną rękę.

W tym względzie szczególnie bliskie jest mi miasto rodzinne. Ubolewam, że o nim w kraju cicho. Chociaż z racji pracy zawodowej dokładnie śledzę media, w tym i regionalne, to informacje o Lubaczowie spotykam nader rzadko. Jeśli jednak na nie trafiam, to nie są one niestety optymistyczne. A to głośna sprawa młodej kobiety, która na skutek błędu lekarza poniosła śmierć, a to gwałt, a to



Lubaczów

fol. A. Gryniec

reportaż w wysokonakładowym brukowcu o szarzyźnie życia w Lubaczowie.

Podstawowym warunkiem skutecznej promocji miasta jest pozytywna opinia o nim samych jego mieszkańców. To oni utrzymując kontakt z rodzinami w kraju, wyjeżdżając za granicę są najlepszymi ambasadorami swego miasta. Idąc tym tropem, będąc w tym mieście pytam znajomych jak też przypadkowo spotkanych przechodniów co sądzą o Lubaczowie. Czy mają emocjonalną więź z nim? Zadając takie pytania w skrytości ducha zakładałam, że ludzie będą ciepło mówić o swoim mieście. Sądziłam, że z sentymentem będą wspominać spędzone tu dotychczasowe życie, osiągnięcia. Niestety głęboko się rozczarowałam. W przeważającej większości z odpowiedzi wyłaniał się wręcz ponury obraz przygranicznej miejsciny. Padały odpowiedzi, że ot los zrządził, że tu się urodziłem, urodziłam, skończyłem szkołę, założyłem rodzinę. Podobnie o sobie mówią przybysze: - Rzucony zostałem tu niczym na spadochronie. Znalazłem stąd dziewczynę, zakochałem się i za jej namową tu zamieszkałem.

A niektórzy z rozmówców, szczególnie ci z wyższym wykształceniem idą jeszcze dalej w surowych ocenach: - Lubaczów to taka prowincjonalna dziura, wręcz zadupie.

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Wicepremier Grzegorz Schetyna w Lubaczowie

W ślad za klęską żywiołową w powiecie 5 czerwca gościł w Lubaczowie wicepremier Grzegorz Schetyna. Na spotkanie z nim przybył cały sztab kryzysowy powołany przez starostę lubaczowskiego oraz rolnicy, których uprawy ucierpiały. - Zareagowaliśmy bardzo szybko, zarówno starosta, jak wojewoda, a później ministerstwo. Nie mogliśmy pozwolić, by ludzie, których dotknęła klęska, czekali na pieniądze przeznaczone na wyrównywanie strat – mówił wicepremier. Wicepremier wódcarzom gmin i powiatu dotkniętych gradobiciem i ulewą wręczył promesy na łączną kwotę 3,6 mln zł. Powiat lubaczowski otrzymał promesę na kwotę 1,2 mln zł., gmina Lubaczów – 500 tys. zł., miasto Lubaczów – 200 tys. zł., gmina Cieszanów – 550 tys. zł., gmina Narol – 300 tys. zł., gmina Oleszyce – 350 tys. zł. i gmina Stary Dzików – 500 tys. zł. Ponadto obecny na spotkaniu minister Tomasz Siemoniak przekazał informację o uruchomieniu z rezerwy celowej budżetu państwa przeznaczonych na usuwanie skutków klęsk żywiołowych 176 tys. zł. dla 63 rodzin poszkodowanych przez gradobicie i ulewę. Środki te przeznaczone będą na wypłaty pieniężne jako bezpowrotne zasiłki celowe.

www.lubaczow.powiat.pl

Prawicowi politycy w Oleszycach

Z racji uzupełniających wyborów na Podkarpaciu w Oleszycach gościło aż czterech parlamentarzystów z PiS: Tadeusz Cymański, Mieczysław Golny, Jolanta Szczypińska i Bolesław Piechota. Poseł Tadeusz Cymański w trakcie spotkania ze społeczeństwem miasta zapowiedział o udział w wyborach uzupełniających i poparcie kandydata PiS Stanisława Zajęca.

Spotkanie miast partnerskich

Podczas Dni Lubaczowa z okazji 15 rocznicy podpisania umowy o partnerstwie z Tostedt /Niemcy/ i 5 rocznicy z Erd /Węgry/ samorząd miasta i mieszkańcy zorganizowali „Spotkanie Mieszkańców Miast Partnerskich”. W programie spotkania była debata poświęcona integracji eu-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

ropejskiej widziana z perspektywy mieszkańców Tostedt, Erd i Lubaczowa. W dyskusji wzięli udział, samorządy, liderzy organizacji i młodzież uczestnicząca w wymianie.

www.lubaczow.pl

Liderzy SLD na Podkarpaciu

Wraz z kandydatem na senatora z ramienia SLD Wacławem Posadzkim do Lubaczowa na spotkanie ze społecznością miasta przybył nowy przewodniczący SLD Grzegorz Napieralski, przew. SLD na Podkarpaciu Tomasz Kamiński oraz sekretarz organizacji Anna Kowalska. Na spotkaniu obecne były władze miasta: burmistrz Jerzy Zając i jego zastępcę Janusz Szaj. Po przedstawieniu przez burmistrza problemów miasta kandydat na senatora przedstawił swój program.

Koncert w Konkatedrze w Lubaczowie

2 czerwca w konkatedrze w Lubaczowie odbył się koncert recytatorsko – muzyczny „Dar i Tajemnica”. Znany aktor Jerzy Zelnik czytał fragmenty autobiograficznej książki Jan Paweł II „Dar i Tajemnica”. Aktorowi akompaniował Robert Grudzień /organy i fortepian/ i Sylwia Strugińska – sopran. Po spektaklu ks. proboszcz Andrzej Stopyra dokonał prezentacji nowego oświetlenia Konkatedry.

Koncert BLUE CAFE w Lubaczowie

Około 5 tysięcy osób wzięło udział w występie na stadionie w Lubaczowie zespołu BLUE CAFE. Żywiłowy występ zespołu wywołał entuzjastyczne reakcje publiczności. Muzycy docenili publiczność kilkanaście bisami. Ponad godzinny koncert był gwiazdą tegorocznych Dni Lubaczowa. Wizyta zespołu w naszym mieście zbiegła się z 10 – leciem jego działalności.

Twoje Radio Lubaczów

XXIV Festiwal „Roztocze 2008”

Aż 28 zespołów wzięło udział w XXIV Festiwalu Amatorskich Zespołów Wokalno – Muzycznych „Roztocze 2008”. Jury w składzie Marzena Huk, Lucyna Zabornia, Barbara Thieme i Daniela Filip przyznało: Grand Prix – Malwina Kostrzycka, I miejsce – Mateusz Mędroń, Joanna Głaz, II – Małgorzata Stopyra, III – Katarzyna Brzyska i Małgorzata Szpyt. Ponadto wyróżnienia otrzymali: Michalina Hale, Jagoda Kłoczewska, Izabela Koniak, Łukasz Wielgosz, Hubert Pliszko, Wiktoria Babiarz, Rafał Wingiert Jolanta Goraj, Magda Skibicka, Izabela Krubnik, Mateusz Kopa, Kinga Antonik, Martyna Mizyn, Natalia Picur, Katarzyna Lesiczko i Dominika Kościelecka.

www.lubaczow.pl

Majówka pszczelarska w Młodowie

Już po raz trzeci na terenie gminy Lubaczów, tym razem w Młodowie odbyła się majówka pszczelarska. Na spotkaniu mówiono o zagrożeniach dla krajowej produkcji miodu, imporcie ze wschodu, oraz o niskich cenach rodzimych produktów. Goście majówki na pod-

stawie degustacji dokonali wyboru najlepszego miodu. Miód spadziowy Lesława Hypiaka z Oleszyc zdobył tytuł Najlepszego Miodu Ziemi lubaczowskiej 2008 roku. Wójt Wiesław Kapel przypomniał, że miód lipowy i wielokwiatowy leśny lubaczowskich pszczelarzy znalazł się na liście tworzonej przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi.

Nowiny

Janusz Mazurek wiceburmistrzem Cieszanowa

Dotychczasowy przewodniczący Rady Miasta i Gminy Cieszanów Janusz Mazurek z Niemstowa, nauczyciel, powołany został na stanowisko zastępcy burmistrza. A przewodniczącym Rady został wybrany dotychczasowy jej zastępcę naczelnik Urzędu Poczтового w Cieszanowie Edward Batycki.

Roman Petrykowski z Nowego Siola awansował

Brygadier Roman Petrykowski z Nowego Siola został powołany na zastępcę podkarpackiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie. Nowy zastępcę komendanta po ukończeniu Technikum Elektrycznego w Przemyśle podjął studia w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. Po jej ukończeniu w stopniu podporucznika rozpoczął w 1988 roku służbę w Komendzie Rejonowej PSP w Lubaczowie. W rok później został służbowo przeniesiony do Komendy Rejonowej Straży Pożarnej w Przemyśle na stanowisko zastępcy komendanta. W 1992 roku awansował na stanowisko zastępcy komendanta wojewódzkiego PSP w Przemyśle a 6 lat później awansował na komendanta. Funkcję tę pełnił do czasu likwidacji województwa. Od 1998 roku był zastępcą a później komendantem powiatowym PSP w Jarosławiu. W 2002 przeniesiony został do Komendy Wojewódzkiej w Rzeszowie, gdzie pełnił funkcję zastępcy naczelnika a od 2006 roku był naczelnikiem Wydziału Organizacji i Nadzoru.

Życie Podkarpackie

Rowerem przez Regiony

Za 50 mln euro powstaną ścieżki rowerowe biegnące przez teren pięciu województw w Polsce Wschodniej. Już do lipca samorządy wojewódzkie mają opracować przebieg ścieżek rowerowych i wstępne ich kosztorysy. Samorządy powinny przekazać informacje, przez które miejscowości będą ścieżki przebiegać i uzasadnienie dlaczego akurat właśnie przez nie. Ścieżki mają biec przez tereny, na których są atrakcje turystyczne i infrastruktura turystyczna. Na razie rozważany jest wariant trasy rowerowej z kierunku od Sandomierza trasa może biec przez powiaty stalowowolski, leżajski i rzeszowski. W naszym województwie rozważane są dwa warianty: przez powiat łańcucki, przeworski, jarosławski do przemyskiego albo przez Dynów, Dubiecko, Krzywczę do Przemyśla. A od Przemyśla trasa może zostać poprowadzona przez Lubaczów do Narola. Cała trasa przez województwo będzie liczyć 300 kilometrów.

Gazeta Wyborcza

Widłami na sąsiada

Jan Wójcik z Cewkowa w przerwie w zbiorze truskawek przystąpił do koszenia trawy za stodołą w miejscu gdzie stał kiedyś płot. Równocześnie aby móc kontynuować koszenie zaczął odrzucać ze swojej posesji – jak mówił – jakieś stare graty. W pewnym momencie nagle przybiegł do mnie sąsiad Jan W. i przyduł mnie widłami do ściany wbijając mi je w brzuch i rękę. – Poszkodowany przybył do szpitala gdzie opatrzone jego rany, które na szczęście nie okazały się groźne. Po odwiedzinach w szpitalu zgłosił się na KPP w Lubaczowie. Należy dodać, że sąsiedzi od czasu scalania gruntów są w konflikcie.

Nowiny

60 – lecie Piastowa

Niewielka wieś w gminie Lubaczów – Piastowo obchodziła 60 rocznicę założenia. Z tej okazji 13 czerwca we wsi zorganizowana została uroczystość. Mieszkańcy Piastowa zgromadzeni w świetlicy wysłuchali referatu dr Zbigniewa Kubraka o historii wsi. W kolejnym punkcie zgromadzeni w procesji przeszli przez wieś aż do granic sołectwa gdzie między dwoma drzewami stoi kapliczka zwana „piastówka”, po czym pod przewodnictwem orkiestry wrócili na plac gdzie odbyła się część artystyczna i degustacja potraw przygotowanych przez KGW. W części artystycznej wystąpili uczniowie SP i Gimnazjum z Baszni Dolnej, zespół folklorystyczny z Rudolowic i „Niespoodyzanka” z Krowicy Samej oraz młodzieżowy zespół muzyczny z Młodowa i MDK z Lubaczowa. W uroczystości wzięli udział starosta Józef Michalik, wójtowie Wiesław Kapel i Ryszard Urban, rzecznik prasowy wojewody Wiesław Bek.

Wyniki wyborów uzupełniających do senatu w powiecie lubaczowskim

Największe poparcie w naszym powiecie miał Stanisław Zając /PiS/ który uzyskał 1743 głosów na 4433 głosujących. W Lubaczowie głos na niego oddało 478 mieszkańców. Nieco powyżej 250 głosów uzyskał również w gminie Lubaczów i Oleszyc, najmniej zaś w gminie Horyniec Zdrój -114. Drugi w kolejności Maciej Lewicki / PO/ zdobył 1307 głosów. Ponad 200 wyborców głosowało na niego w gminie Cieszanów, Narol i Oleszyc. A w Lubaczowie zdobył 349 głosów. Pozostali kandydaci w naszym powiecie uzyskali: Marek Jurek /Prawica Rzeczpospolitej/ – 536, Tadeusz Kaleniecki /Polska Lewica/ - 40, Jan Kułaj /Partia Demokratyczna/ - 101, Andrzej Lepper / Samoobrona/ - 419, Mirosław Orzechowski /LPR/-12, Wacław Pasadzki /SLD/- 174, Krzysztof Rutkowski – 19, Stanisław Sagan /Stronnictwo Demokratyczne/- 36, Jerzy Wróbel /Polska Partia Pracy/- 12, Zygmunt Wrzodak /Kongres Polski/- 33. Frekwencja w wyborach wynosiła 9,33 procent. Najwyższa była w gminie Oleszyc /11,83 a najniższa w gminie Lubaczów / 6,93 procent.

Wydobyć blask

Bezruch zawisł nad tym miastem, kulturowa senność, marazm. W zasadzie pozostaje telewizja, której oglądanie wypełnia czas wolny – dodaje jeden z magistrów. Dla wielu inteligentów Lubaczów to miasto bez wyrazu, bez przesłania, bez wyraźnej wizytówki, bez głośnych w kraju społecznych i kulturalnych inicjatyw.

Co niektórzy brak emocjonalnej więzi z miastem próbują tłumaczyć rodowodem dzisiejszych lubaczowian. W przeważającej większości wywodzą się oni z wychodźców z pobliskich miejscowości. Chociaż dzisiaj są to ich dzieci nawet wnuki, to jednak korzeniami tkwią oni nadal w dawnych środowiskach. Nieprzypadkowo w niedziele Lubaczów się wyludnia, ponieważ jego mieszkańcy wyruszają do krajanów w pobliskich miejscowościach. Trudno więc do nich mieć pretensje, że się z Lubaczowem nie identyfikują. Owszem przyjmują oni atrybuty nowego środowiska, pozornie odcinają się od swego wiejskiego rodowodu ale resentymenty pozostają.

Uderza więc brak emocjonalnej więzi mieszkańców Lubaczowa z miastem, dumy, że się jest lubaczowianinem. Niepokojące, że takie poglądy jak wyżej wypowiadają szczególnie ludzie młodzi., którym największym marzeniem jest „prysnąć” stąd w świat. Co więc w tej sytuacji czynią władze miasta? Jaką one mają wizję kształtowania wizerunku Lubaczowa w regionie i kraju? W planie rozwoju lokalnego Lubaczowa opracowanym w 2004 roku stwierdza się lakonicznie, że miasto jest o dużym potencjale kulturalnym. Na dowód wyliczono placówki zajmujące się upowszechnieniem kultury i cykliczne imprezy jak „Blues na Kresach”, „Festiwal Pieśni”, „Zaduszki Jazzowe”, „Festiwal Piosenki Patriotycznej” i „Dni Lubaczowa” połączone z prezentacją dorobku miasta. Ponadto enigmatycznie wyliczono takie przedsięwzięcia jak konferencje, seminaria, wykłady, warsztaty.

To jednak zdecydowanie za mało, aby Lubaczów był zauważalny w kraju. Nie mówiąc już o tym, że podejmowanym działaniom brak wizji przewodniej, wyraźnie nakreślonego celu do którego winniśmy zdążyć.

Przede wszystkim winna być opracowana przemyślana strategia promocyjna, która wydobydzie wszystko to co jest najbardziej reprezentatywne, charakterystyczne dla miasta, co wyrasta z jego wielokulturowej tradycji i co wiąże się z funkcją ośrodka pogranicza. A więc wyrazista jego tożsamość i określenie roli Lubaczowa jako swoistego lokalnego centrum turystycznego, ośrodka integrującego wysiłki na tym polu ościennych gmin, stacją przystankową do wypraw na wschód i południe. Nikt też dotąd ani w mieście, ani w powiecie nie dokonuje nawet szcątkowych analiz jak powiat w tym i Lubaczów spostrzegany jest w kraju, jaki jest obraz tych stron w mediach. Nie ma też praktyki śledzenia, podpatrywania inicjatyw tej rangi miast co Lubaczów jak też prób ocen podejmowanych akcji.

Oczywiście budowanie pozycji Lubaczowa w regionie i kraju jest sprawą trudną i długotrwałą. Oprócz miejscowych sił niezbędne jest również tutaj zaangażowanie ekspertów z zewnątrz – specjalistów od marketingu. Wiąże się to z kosztami i pieniądze na ten cel, oprócz kasy samorządowej winne pochodzić również od przedsiębiorców. To oni bowiem będą też czerpać korzyści z rosnącego znaczenia miasta. Lubaczów jak i powiat stać na takie wyzwanie. Tym bardziej, że miasto ma wszelkie przesłanki aby stać się znanym i ciekawym w kraju ośrodkiem z namiastką kresowej egzotyki. Atutem jest bogata tradycja, wielokulturowość, niepowtarzalny kresowy klimat, jak też walory przyrodnicze rejonu lubaczowskiego. Lubaczów dysponuje bogatą, aktywną z imponującym dorobkiem i zbiorami placówką muzealną, znaną w Europie teatrem Magapar, chórem Canzone. Lubaczów też jak nigdy dotąd zasobny jest w ludzi wykształconych, mądrych, dla których nie jest obojętny los ich miasta. Mam tu na myśli nauczycieli, ludzi kultury, samorządowców, pasjonatów tego zakątka kraju Rzecz tylko w tym, aby jednostki takie mające pomysły, chęć do działania zaprzęgnąć w trudne ale niezbędne dzieło budowania ponętnego i atrakcyjnego zarazem wizerunku tej przygranicznej prowincji w w kraju.

Barbara Subocz

W Oleszycach hala sportowo-widowiskowa – marzenie

2 czerwca 2008 r. zapisze się w historii Oleszyc jako dzień szczególny. W tym dniu nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie hali sportowo-widowiskowej. Wybór dnia też nieprzypadkowy. 2 czerwca 1991 r. zawiła do Lubaczowa Pielgrzym z Rzymu – Ojciec Święty Jan Paweł II. Dwa dni wcześniej, 31 maja tegoż roku Szkoła Podstawowa w Oleszycach - jako druga w kraju - otrzymała Jego imię. Hala ta to piękny prezent na 17. rocznicę tych historycznych wydarzeń.

Uczestnicy uroczystości wraz z pocztami sztandarowymi zgromadzeni na placu szkoły, w rytm melodii marszowych granych przez orkiestrę dętą Towarzystwa Muzycznego w Lubaczowie pod batutą Piotra Tabaczka, przemaszewali do parafialnego kościoła, by uczestniczyć we Mszy św. Dziękczynnej odprawionej przez ordynariusza diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp dr Wacław Depo.

Dalsza część uroczystości odbyła się w nowym obiekcie sportowym. Po przecięciu wstęgi poświęcenia nowej hali sportowej dokonał



Montaż słowno – muzyczny o papieżu wykonują uczniowie szkoły

bp W. Depo. Modlił się o to, by przybywający i ćwiczący w tym miejscu „przekazywali sobie miłość, prawdę, bronili sprawiedliwości, budowali i umacniali pokój przyniesiony nam z nieba przez Chrystusa, naszego Pana”. Modlił się także o to, by była tu „sportowa rywalizacja, która będzie szanowała drugiego człowieka, by nie było zwycięzców i pokonanych, ale żeby wszyscy byli solidarni w dźwiganie siebie nawzajem”.

Burmistrz Maria Janowska – Placек przypomniała historię budowy hali. Inwestycję rozpoczęto w 2005 roku następnym. Jej pierwszy etap – stan zerowy wykonała firma „Sanakiewicz” z siedzibą w Szówsku. W lipcu 2006 r. podpisano umowę o wykonanie obiektu łącznie z wyposażeniem z Lubaczowskim Przedsiębiorstwem Budowlanym, które wygrało przetarg. Koszt inwestycji ok. 4 250 tys. zł, z czego dotacja z Ministerstwa wyniosła 1 050 tys. zł. Hala jest przystosowana do korzystania przez osoby niepełnosprawne. Ma wymiary 53 x 24 m oraz zaplecze socjalno-techniczne. Połączona jest łącznikiem z głównym obiektem szkolnym. Ma widownię na 170 miejsc siedzących oraz rozsuwane trybuny na 200 miejsc. Dwie spuszczone kurtyny dzielą halę na trzy części, co umożliwia prowadzenie trzem grupom lekcji wychowania fizycznego. Hala jest dobrze doświetlona przez przeszklenie bocznej ściany. Ma dobrą akustykę dzięki zastosowaniu do obicia odpowiednich płyt. Wykorzystywana może być do organizacji imprez kulturalnych i występów zespołów artystycznych.

Okolicznościowe życzenia przekazała wiceminister edukacji Krystyna Szumilas, wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta, kurator oświaty Jacek Wojtas. Dyrektor szkoły Stanisław Babuła podzielił się refleksją o problemach współczesnej edukacji i podziękował wszystkim za tę inwestycję i udział w uroczystości. A wzięli w niej udział, oprócz wyżej wymienionych: posłowie na Sejm RP - Mieczysław Kasprzak, Mieczysław Golba, Tomasz Kulesza, radny Sejmiku Wojewódzkiego, kandydat na Senatora w wyborach uzupełniających - Maciej Lewicki, starosta lubaczowski Józef Michalik, przewodniczący Rady Powiatu Lubaczowskiego Zbigniew Wróbel, radni z Oleszyc z jej przewodniczącym na czele Waldemarem Ciskiem, dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra, proboszcz oleszycki ks. kan. Michał Goniak i proboszcz z Starych Oleszyc ks. Jan Słotwiński,

HRABINA JADWIGA KORYTOWSKA

Jadwiga Korytowska to postać która na trwale zapisała się w historii narolskiego pałacu. Była ostatnim jego gospodarzem i zasłynęła z wielu charytatywnych akcji. Urodziła się w 1872 roku w dobrach narolskich. W księdze urodzeń w parafii Lipskiej zapisano: urodzony w Lipiu, w Lipsku, Jadwidze zapisano: bonorum Narol. Na chrzcie w Lipsku, oprócz imienia Jadwiga otrzymała imię Rozalii Bonawentury, Gabrieli. Jej ojcem był książę Julian z Kozielska Puzyna, a matka Maria, córka Tadeusza Łosia.

W pierwszych latach po powstaniu styczniowym książę Julian wraz z rodziną mieszkał w drewnianym budynku stojącej przy obecnej granicy Lipska z Lipiem po stronie Lipska. Był to teren należący wówczas do dóbr narolskich. W tym czasie pałac narolski był intensywnie odbudowywany po pożarze spowodowanym przez wojska austriackie pod koniec powstania styczniowego. Dom w którym urodziła się Jadwiga przeniesiony został później przeniesiony w pobliżu pałacu. Zachował się do dziś w dobrym stanie i jest pod opieką konserwatora.

Jadwiga mając 29 lat wyszła za mąż za hrabiego Władysława Korytowskiego. Po ślubie, który odbył się w narolskim kościele, młoda para zamieszkała w odbudowanym pałacu. W 1918 roku po śmierci ojca księcia Juliana, Jadwiga została dziedziczką dóbr narolskich. Dla sprawnego gospodarowania zatrudniła na stanowisku dyrektora Sulimirskiego



Hrabina Jadwiga Korytowska z dziećmi w założonym przez siebie Przedszkolu. / lata trzydzieste ubiegłego wieku/

i ekonoma Ginsberga, który pochodził z bogatej żydowskiej rodziny mieszkającej w Narolu

Jadwiga hrabina Korytowska z właściwą sobie energią oddała się pracy na rzecz najbardziej potrzebujących mieszkańców Narola Miasta. Założyła przedszkole dla najbardziej potrzebujących dzieci zwane pospolicie Ochronką. Na siedzibę tego przedszkola przeznaczyła budynek dawnego urzędu celnego. Chłopców starszych wysyłała do szkół w celu zdobycia zawodu. A dla dziewcząt zorganizowała prowadzone przez siostry zakonne prowadzone przez nią z Wiednia kursy haftowania.

Z dużą finansową pomocą pośpieszyła Jadwiga parafii narolskiej w odbudowie kościoła narolskiego, który spłonął na początku I wojny światowej. Tuż po zakończeniu wojny zakupiła we Lwowie z kościoła św. Marii i Magdaleny ołtarz. Umieszczony w głównej nawie pełni swe funkcje do dnia dzisiejszego. a w kilka lat później ufundowała organy.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku zmarł hrabia Władysław. Po śmierci męża Jadwiga do końca życia pozostała

wdową i od wiosny do późnej jesieni mieszkała w narolskim pałacu. A na okres zimowy wyjeżdżała do Lwowa, gdzie mieszkała w kamienicy przy ulicy Badenich.

Wybuch II wojny światowej zastał Jadwigę w Narolu Już z początku września do Narola i okolicznych miejscowości przybywa sporo uciekinierów z zachodnich części Polski. To oni przynoszą okropne wieści o działaniach okupanta na podbitych terenach. Jadwiga decyduje się na przyspieszony wyjazd do Lwowa. Informacje o dalszych losach hrabiny Korytowskiej przekazała niespodziewanie mieszkańcom Narola młoda dziewczyna z Dębin Franciszka Stopyra, która w celach handlowych często przekraczała granicę sowiecko - niemiecką Złapaną przez sowiecką straż graniczną odstawiona została do Lubyczy Królewskiej. Stąd trafiła do więzienia w Kijowie. Tu spotkała hrabinę Korytowską przywiezioną z więzienia ze Lwowie. Franciszka Stopyra przybywała w kijowskim więzieniu 6 tygodni. Po zwolnieniu wróciła do Dębin gdzie wyszła za mąż za Jana Lasotę z Lipia.

Dalsze losy naszej bohaterki poznajemy z relacji Bronisławy Łysakowskiej, która знаła się z hrabiną jeszcze sprzed wojny. Była ona żoną przedwojennego policjanta co było przyczyną jej aresztowania. Przybywała w więzieniu w Starobielsku gdy przywieziono Jadwigę Korytowską. jny. Bronisława w miarę swych możliwości pomagała starszej już wówczas pani. Po kilku miesiącach Bronisława Łysakowska wróciła do swego rodzinnego Lipska. Hrabina Jadwiga Korytowska pozostała w więzieniu.

Henryk Wolańczyk
Dearbor Cir USA

Dziękujemy Muzeum Kresów w Lubaczowie za przysłane zdjęcie, które zamieszczamy.

KRAJOBRAZ POWYBORCZY

Mamy za sobą Dzień Matki, Dzień Dziecka i dzień wyborów uzupełniających do senatu. W każdym z tych dni obiecywano, że będzie lepiej, łatwiej, weselej, normalniej w tym kraju dla matek, dzieci i dla wyborców z Podkarpacia.

W przeddzień wyborów do Senatu słychać było wzajemne licytacje przedstawicieli wiodących w kraju partii, kto i ile zabrał Podkarpaciu, „Ci”, czy „Oni” (bo samych kandydatów jakoś się nie słyszało). Jakby ważniejszych spraw dla naszego regionu nie było.

Po wyborach media donoszą - „Podkarpacie zdało egzamin”, chodzi o gotowość i dojrzałość wyborców do politycznego dialogu (wynik 12,9% głosujących ogółem jest wynikiem bardzo dobrym, dotychczasowo w wyborach uzupełniających frekwencja wynosiła ok. 3-5%). Słychać było i takie głosy - „Podkarpacie- bastion prawicy”, ponieważ ten partynijny plebiscyt wygrało PIS. Gazety smarują o naszych galicyjskich korzeniach, o wrodzonym konserwatyzmie, o klerkalizmie. A o takim idiotyzmie powiem, że **wybory zawsze wiążą się z chęcią zmiany elit** przez niezadowolonych (z różnych powodów) wyborców i odsunięciu od władzy establishment a nie wiążą się z tradycją. A dodatkowo te wybory były oceną rządzącego ugrupowania. Są sygnałem, że chyba trzeba jeszcze co nieco popracować, panowie politycy, same uśmiechy nie wystarczą. Bo jak mam wytłumaczyć dziecku, że najpierw się obiecuje a później nie dotrzymuje słowa?

Czy mogą mieszkańcy powiatu lubaczowskiego spodziewać się konkretnych rozwiązań ich problemów, napływu środków unijnych, wzrostu gospodarczego, poprawy jakości dróg, itp.? Ludzie są sceptyczni, nie wierzą na szybkie zmiany, dominuje sceptycyzm i brak wiary w działania rządzących. Większość w tę czwartkową, słoneczną niedzielę wolało urządzać rodzinny piknik lub oglądać Euro 2008. Bo w życiu jest jak w sporcie, wygrywają tylko najlepsi a my nimi nie jesteśmy (w sporcie niestety też nie).

Smutna prawda jest taka, że w finale plebiscytu Złota Setka Największych Firm Podkarpacia, z powiatu lubaczowskiego nie znalazła się ani jedna firma. Tego żalostnego wyniku nie zmieni jeden człowiek w Senacie.

Renata Piątek

W Oleszycach hala sportowo-widowiskowa – marzenie

księży – katecheci, wójt gminy Stary Dzików Aniela Hulak, dyrektorzy szkół i kierownicy instytucji i przedsiębiorstw funkcjonujących na terenie gminy Oleszyce. Wszyscy z wielkim zainteresowaniem i wzruszeniem obejrzeni piękny montaż słowno - muzyczny o papieżu Janie Pawle II – patronie szkoły. A zespół taneczny z wdziękiem zatańczył poloneza. Stroje dla zespołu zakupił nadleśniczy Nadleśnictwa w Oleszycach Stanisław Zagrobelny. Było też wspólne spotkanie przy posiłku.

Należy życzyć oleszyckiej młodzieży i dorosłym ćwiczącym w tym nowoczesnym, pięknym obiekcie sportowym, o którym inni mogą tylko pomarzyć, by to papieskie przesłania w pełni zrealizowali.

Adam Łazar

cd. ze str. 3

Tragedia Żydów Lubaczowszczyzny cd.

Co kryje Mokrzyca (8)

Charakterystyczny monument, pomnik w kształcie macewy widoczny z drogi Lubaczów – Dachnów, postawiono na polu, na którym w 2 miejscach w 1943 r. spoczęli zabici, i rozstrzelani przez Niemców Żydzi. Tu również dokonywano egzekucji [opis w „Kresowiaku...” nr 9-11/2007 oraz 1-2 i 4-5/2008].



Napis na pomniku oznajmia w 3-ch językach:

**NIE ZNAMY WASZYCH NAZWISK
LEcz ZAWSZE BĘDZIECIE W NASZYCH SERCACH
PAMIĘCI ŻYDÓW Z LUBACZOWSKIEGO GETTA
ORAZ INNYCH OFIAR HOLOCAUSTU
ZAMORDOWANYCH PRZEZ
HITLEROWSKICH NIEMCÓW
W LUBACZOWIE I OKOLICACH W 1943 R.**

Pomnik wykonano i teren zagospodarowano wg pomysłu i projektu Janusza Burka, z uwzględnieniem sugestii Gminy Żydowskiej. Zg. z tradycją żydowską starano się jak najmniej ingerować w strukturę terenu będącego miejscem męczeńskiej śmierci i pochówku. Kamień w tej tradycji jest elementem upamiętnienia. Stąd kamień macewy, stąd bruśnieńskie naturalne kamienie imitujące wygrodenie miejsca, i kragłe żwirowe kamyki na ścieżce- dojściu. Ogromny wkład w przygotowanie projektu, nadzór nad uzgodnieniami i jego realizacją włożył **Janusz Mazur** z Muzeum Kresów. W zakresie prac ziemnych, przygotowania dróg dojścia i zagospodarowania terenu, podziękowanie należy się **Janowi Kawalcowi** i f-mie Danbud. Bardzo duży wysiłek w merytoryczne przygotowanie uroczystości włożył **Zygmunt Kubrak**. Dzięki osobistemu zaangażowaniu wW., pomimo ulewnych deszczy i solidnie podmokłego terenu, zdążono na czas.

27 maja 2008 r., w 65 rocznicę likwidacji getta w Lubaczowie, na polach Mokrzyca odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika. Na uroczystości przybyli: Edgar Gluck- Naczelny Rabin Galicji, Robert Szuldrich- Naczelny Rabin Polski, Wacław Depo- biskup Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej, Adam Pirosz- ks. kanclerz kurii, Andrzej Stopyra- ks. proboszcz lubaczowski, Małgorzata Załuska- przedst. Kancelarii Prezydenta Polski, Tadeusz Jakubowicz- przewodniczący Gminy Wyznawców Żydowskiej w Krakowie, Mirosław Karapyta- wojewoda podkarpacki, Tomasz Glozer- konsul Republiki Niemiec w Krakowie, Małgorzata Bożek- przedst. konsula Republiki Francji, Józef Michalik- starosta lubaczowski, Jerzy Zająć- burmistrz Miasta Lubaczowa, Wiesław Kapel- wójt Gminy Lubaczów, Wiesław Bek- rzecznik wojewody i twórca Radia Lubaczów, Przedstawiciel IPN, W. Wierzbieniec- prof. historyk, burmistrzowie miast i wójtowie gmin pow. lubaczowskiego, dyrektor i pracownicy Muzeum Kresów w Lubaczowie, poczty sztandarowe, przedstawiciele mediów (RTV i prasa), mieszkańcy Lubaczowa, Dachnowa, Bałaji i Załuża, nauczyciele i młodzież szkolna. Ogółem w uroczystości którą uświetniła orkiestra Szkoły Muzycznej w Lubaczowie pod batutą Piotra Tabaczka, wzięło udział ok. 150 osób.

Przewodniczący Zarządu Tow. Miłośników Ziemi Lubaczowskiej **Zygmunt Kubrak** przywitał przybyłych, i prowadził uroczystość zapowiadając punkty programu i uczestników wystąpień. Wygłosił referat okolicznościowy, w którym przedstawił historię Żydów lubaczowskich aż do dnia ich męczeńskiej śmierci, i feralnego styczniowego piątku 1943 r., w przeddzień szabasu, kiedy to niemiecki okupant przy kilkunasto-

stopniowym mrozie bestialsko likwidował lubaczowskie getto. Część ofiar zabijał na miejscu w getcie i na ulicach miasta, część na żydowskim cmentarzu, część tu na polach Mokrzyca, gdzie łącznie spoczęło ok. 2 tys. ofiar. Wystąpienie zakończył przestrogą „aby nigdy już ludzie ludziom nie zgotowali takiego losu”.

Głos zabierali kolejni mówcy... rabin **E. Gluck** dziękował Bogu, że pozwolił „odkryć” i przywrócić pamięci to miejsce. Przybył tu z bliską rodziną, sam urodził się w niedalekim Krakowcu. Dziękował biskupowi że znalazł czas na uświetnienie spotkania swoją osobą, R. Szuldrichowi za pielęgnowanie pamięci o Żydach w Polsce, a Muzeum Kresów w Lubaczowie za wkład pracy włożony w przygotowanie przedsięwzięcia budowy pomnika, przystosowania i zagospodarowania przyległego terenu, i organizację uroczystości. **R. Szuldrich** przypomniał, że uroczystość ta jest wyrazem szacunku dla zmarłych i zabitych, dla ofiar, a „to że tu razem jesteśmy, należy poczytywać za znak nadziei”. **M. Załuska** w imieniu Prezydenta Polski L. Kaczyńskiego, podziękowała za dokonane dzieło upamiętnienia osób, miejsca i wydarzeń. „Nie można budować przyszłości bez pamięci o przeszłości”- powiedział **M. Karapyta**. Podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do przypomnienia i ukazania tej hitlerowskiej zbrodni na narodzie żydowskim, na polskich obywatelach. **W. Kapel** wskazał sens i celowość kultywowania jakże tragicznej wspólnej historii Polaków i Żydów. **W. Bek** posłużył się przenośnią roślin oplatających cmentarne macewy, i budzeniem się nowego życia na gruzach bólu i śmierci. Podobnie, nadzieję daje ta kamienna macewa wyrastająca w szczerym polu. Pamięć zamknięta w kamieniu... Kamienie zdają się trwać najdłużej.

W następnym punkcie programu poszczególne delegacje, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz państwowych i samorządowych, złożyły pod pomnikiem wieńce i wiązanki kwiatów, po czym kontynuowano wystąpienia.



Przedstawiciel konsulatu Izraela wymieniła kilkanaście nazwisk Żydów Lubaczowskich, na dowód, że ci którzy tu spoczęli w tych tragicznych dniach nie są bezimienni, byli znanymi, normalnymi jak wszyscy inni obywatelami, mieszkańcami Lubaczowa. „Tu odczytujemy prawdę o godności człowieka”- powiedział m.in. w swoim wystąpieniu **W. Depo**. Konsul Niemiec **T. Glozer** dziękował za zaproszenie, dodając... „bo trudno jest przecenić fakt, że reprezentant kraju, który dopuścił się do popełnienia tej zbrodni jest zapraszany”. Zakończył nawiązując do tekstu z pomnika... „nie znamy waszych nazwisk ale będziecie w naszych sercach”. Pamiętajmy o tym co się stało i na tej pamięci budujmy przyszłość, wskazała m.in. w swojej wypowiedzi pani **M. Bożek** z konsulatu Francji.

Kolejnym punktem programu była modlitwa ekumeniczna z udziałem rabinów E. Glucka, R. Szuldricha, bp. rzym.-kat. W. Depo i ks. gr.-kat. Tarapackiego.

Co kryje Mokrzyca (8)

Po modlitwie uczniowie Gimnazjum nr 1 i Gimnazjum nr 2 oraz Zespołu Szkół wystąpili w inscenizacji artystycznej opartej na wspomnieniach starszych mieszkańców Lubaczowa; Mariana Kopfa i Eugeniusza Szajowskiego, oraz ks. Józefa Mroczkowskiego z Oleszyc. Potem młodzież wyczytując nazwiska lubaczowskich Żydów, ustawiała lampiony i kładła przy pomniku symboliczne kamyki pamięci, z dodaniem sformułowania „Niech twoja dusza będzie zawiązana w woreczku żywych”. Obok modlitwy ekumenicznej, kiedy stają obok siebie przedstawiciele różnych religii, ta inscenizacja wniosła ogromny ładunek emocji i zastanowienia. Jeśli ktoś wsłuchał się uważnie w wypowiedzane słowa, przeplatane rzewną nutą skrzypiec, i rozumiał o czym się mówi, wrażenie mogło powodować łzę. Za to wykonawcom, nauczycielom prowadzącym i twórcom pomysłu inscenizacji, niniejszym dziękuję.

Uroczystość upamiętnienia zamordowanych przez Niemców w 1943 r. Żydów odbyła się po 65 latach od tych wydarzeń. Zakończyła się o godz. 14.30 (po ok. 2,5 godz.). Na zakończenie Z. Kubrak podziękował wszystkim przybyłym za uczestnictwo. Goście zostali zaproszeni na część nieoficjalną, do Zespołu Szkół im. gen. J. Kustronia przy ul. Kościuszki w Lubaczowie.

Adam Szajowski

„Hutnik” - dzieciom

Koło wędkarskie „Hutnik” powstało w 1989 r. przy Zakładzie Maszyn Budowlanych w Lubaczowie. Jego pierwszym prezesem był Miłnik Zbigniew. W latach dziewięćdziesiątych po częściowej likwidacji zakładu koło zostaje przekształcone w Miejskie Koło „Hutnik” przy Okręgowym Związku Wędkarskim. Uchwałą Zarządu Głównego PZW przy kole powstaje Wędkarski Klub Sportowy „Hut-Mix” w dyscyplinie spławikowej i podlodowej.

Członkowie klubu odnoszą sukcesy w okręgu przemyskim oraz na zawodach ogólnopolskich. Przykładem jest Bartłomiej Wojtaszek wielokrotny mistrz okręgu przemyskiego w kategorii młodzieżowej - junior - kadet, dwukrotny uczestnik Spławikowych Mistrzostw Polski. Jako starszy kolega i autorytet wędkarski prowadzi zajęcia z młodzieżą Szkoły Podstawowej Nr 2 w Lubaczowie tworząc Klub Miłośników Wędkarstwa i Przyrody. Dzięki promocji poprzez stronę internetową szkoły i zaangażowaniu v-ce dyrektora szkoły Witolda Dubanika w zajęciach uczestniczą również uczniowie z innych szkół Miasta i Gminy Lubaczów. Również przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Lisich Jamach utworzono Sekcję Wędkarstwa Spławikowego pod opieką Andrzeja Mindziaka.

Obecnie prezesem Zarządu Miejskiego Koła „Hutnik” jest Bogdan Pęczak, a Wędkarskiego Klubu Sportowego „Hut-Mix” Zbigniew Pęczak. Koło jest organizatorem corocznej imprezy wędkarskiej dla młodzieży powiatu lubaczowskiego z okazji Dnia Dziecka. Pracę koła doceniają sponsorzy, którzy coraz chętniej wspierają zawody wędkarskie, co widoczne było po cennych nagrodach. Tegoroczna impreza odbyła się na zbiorniku „Kopanka” w Lisich Lamach.

Na uznanie zasługuje społeczna działalność Mieczysława Wicijowskiego - właściciela firmy budowlanej „A-Z”, który szczególnie zaangażował się w spawy zbiornika, poświęcając mu każdą wolną chwilę. Wspiera go w tym Zbigniew Pęczak czuwający nad pracami przy nowych inwestycjach na zbiorniku. Dzięki staraniom też i innych członków koła, zbiornik ten przyciąga coraz większą liczbę wędkarzy i osób chcących spędzić kilka wolnych chwil na łonie natury.

Sponsorami Zawodów Wędkarskich z okazji Dnia Dziecka - 1.06.2008 r. byli: - Firma A-Z- Mieczysław Wicijowski, radny Gminy Lubaczów - Krzysztof Suchy, „Agro-Mal” - Jan Pokrywka, - Kantor Wymiany Walut - Broż Bogusław, Usługi Remontowo-Budowlane - Wojtowicz Wiesław, Sklep Wędkarski „Carina” - Rzeszów, Szpyt Ludwik, „Dom-Plast” - Łeska Maria

MW

Kresowiak Galicyjski pismem Twych stron rodzinnych. Twojej małej ojczyzny w której mieszkasz, masz krewnych, bliskich przyjaciół i znajomych.

Pomnik

Na naszych zagrodach ten czas
Sześćdziesiąt pięć lat wystukał
Tragedii, mordu, rozstrzelan.
Tysięcy niewinnych braci.
Gdy wprowadzano zasady
I niemiecki dryl rządzenia.
Czas wywozu z Lubaczowa
Do Bełza i Sabiboru
Obozów męki i zbrodni.
Czas tragedii i mordowania
W Mokrzyce w Lubaczówce
Oleszycach naszych braci
Córce Synów Dawidowych
Ich niewinnych biednych dzieci.
W tym czterdziestym trzecim roku
Gdy zimy srogie i śniegi
Zasypywały na drodze
Słupy telefonu po gałki
Ceramiczne co w pamięci
Mojej dziecka mamy do dzisiaj,
Te białe porcelanowe
Izolatory we śniegu.

Szose jak biały tunel
Śmierci Synów Dawidowych
Wieziono na rozstrzelanie
W wielkim trzaskającym mrozie
Bosych, zmęczonych, głodnych
Z lubaczowskiego getta.
Tu nad dolami Mokrzyce
Do wrzucanych dzieci w locie
Oprawcy strzelali jak
Do kaczek na polowaniu
Wśród drwiny i głośnych śmiechów
Z sukcesu trafienia w dziecko.
Tutaj na polach Mokrzyce
Powstał pomnik ku pamięci
Mordu na biednych, niewinnych
Córach, Synach Dawidowych.
Ściśnięta mrozem i zimą
Ziemia lubaczowska w trwodze
W przerażeniu stała milcząc
W bezsilności, strachu takim
Że nawet chmury bały się
Sunąć po tym niebie bladym
Z milczącymi aniołami
Zemsty nad zbrodnią człowieka
Na „plebańskim polu” straceń
Te tysiące rozstrzelanych
Córce, Synów Dawidowych
Z tamtego świata umarłych
Do Jahwe sprawiedliwego
Woła o pamięć tej zbrodni.
Pamięć tego czasu, pomnik
Ludzie szanować będą,
Zdobiać kwiatami z pól bliskich
Takie będą wiatru szumy
I płaczący pejzaż smutny.
I w krwawe zachody słońca
Wiatry wiejące rozniosą
Wszędzie pamięć okropnych dni.
Pomnik będzie przypominał
Przestrzegał aby te czasy
Nigdy znowu nie wróciły.
Demon zła nie śpi, lecz czeka.
Pamiętajmy wszyscy o tym
Demony zła mogą wrócić.

Adam Wolańczyk
zima 2008
Dolny Śląsk

WÓJT WIESŁAW KAPEL

Wiesław Kapel to człowiek, którego nie należy tracić z oczu. Choć jest najmłodszym włodarzem gminy w powiecie /39 lat/, a fotel wójta zajmuje dopiero niespełna dwa lata, to jednak zdołał już skonstruować swój wyrazisty wizerunek. Ten absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie /geografia/, zanim został wybrany wójtem przeszedł długą drogę terminowania. Po ukończonych studiach w 1994 r. wraca do rodzinnej wsi Lisie Jamy i podejmuje pracę jako nauczyciel w LO i SP w Baszni Dolnej. Nie dane mu jednak było długo zajmować miejsca za belferskim stołkiem. W rok później zostaje sekretarzem Urzędu Gminy w Lubaczowie i funkcję tę sprawuje przez 12 lat. Najpierw przez jedną kadencję przeszedł twardą szkołę skrupulatnego zapoznawania się z przepisami, zarządzeniami u wójta Stanisława Kuska. Później przez dwie kadencje zgłębia trudną sztukę podejmowania inwestycji i ich finalizowanie u Wójta Romana Krawczyka. Trzeba przyznać, że Wiesław Kapel był pojętnym uczniem. Jako sekretarz był terminowy, zdyscyplinowany, sumienny. Nigdy nie trzeba mu było dwa razy czegoś przypominąć.

W 2006 roku Wiesław Kapel już w pierwszej turze zdecydowanie zwycięża w wyborach na wójta, uzyskując 2629 głosów, pozostawiając daleko w tyle „na placu boju” swoich konkurentów Zygmunta Gmyrka /985 głosów/ i Tomasza Lasowego /551 głosów/. Znalazł si więc na kapitańskim mostku i objął stery okrętu. Mając za sobą długą praktykę pracy w samorządzie wiedział co w trawie piszczy, jakie gmina ma problemy i jak należy je pokonywać. Dlatego też zostawszy wójtem mógł z marszu zabrać się do roboty. Przede wszystkim za punkt honoru postawił sobie kontynuację rozpoczętych działań, zmierzających do cywilizacyjnych przeobrażeń gminy. A więc kontynuacja kanalizacji, modernizacja dróg i bazy oświatowej. Priorytetem dla niego, tak jak też dla jego poprzedników jest przejście graniczne w Budomierzu. Zamierza też zająć się Hutą Kryształową – dawnym znanym w kraju ośrodkiem produkcji szkła kryształowego i uczynić z tej miejscowości atrakcji turystycznej. Moi rozmówcy zgodnie podkreślają, że wójt nie rozpieszca siebie. Opuszcza zawsze urząd z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Znany jest z niestrudzonej, iście chłopskiej pracowitości i z tego, że podobnie jak chłopci twardo stąpa nogami po ziemi. Jego dzień pracy trwa nawet 16 godzin. Nie ma u niego załatwiania „po łebkach” w pośpiechu. Zawsze stara się dojść do sedna. Każda podejmowana decyzja jest wszechstronnie przez niego analizowana. Zatem dokładnie zapoznaje się z dokumentami, pismami które



urzędnicy kierują do niego do podpisu. Po prostu chce mieć oko na wszystko. Wójt jest ambitny i zależy mu na tym aby nie było wpadek czy niefortunnnych decyzji..

W pewnym stopniu – słyszę opinię- wójt wciąż tkwi w gorszej sekretarza. To znaczy za dużo spraw bierze na swoją głowę. Nie docenia przy tym działań zespołowych i niekiedy wchodzi w kompetencje kierowników podległych mu jednostek. W ślad za taką strategią kształtuje się opinia, że to wójt jest bezpośrednio za wszystko odpowiedzialny. Takie podejście czasem niesie przykre konsekwencje. Oto w październiku ubiegłego roku jeden z interesantów, którego sprawa nie została po jego myśli załatwiona wtargnął do wójta uderzył go w twarz i zniszczył mu laptopa.

Dokładne drobiazgowo analizowanie zapoznawanie się ze wszystkimi pismami dokumentami pochłania dużo czasu co czasem wiąże się z odkładaniem trudnych decyzji. Wójt postępuje tak aby jeszcze bardziej szczegółowo zapoznać się z wszystkim argumentami za i przeciw i tym samym zminimalizować ryzyko błędu. *Gdyby wójt działał w sytuacji kryzysowej, która wymaga podejmowania szybkich decyzji np. w trakcie gwałtownej powodzi, to wody by już opadły a wójt jeszcze by się zastanawiał jak się uporać z żywiołem.* - mówi jeden z samorządowców.

Konsekwencją takiego podejścia jest też stała kolejka przed drzwiami wójta. Wśród oczekujących są również urzędnicy. Z każdym

dokumentem do podpisu wójt się musi dokładnie zapoznać. Trzeba mieć sporo szczęścia aby wójta zastać wolnego.

Mocnym atutem wójta jest precyzyjne operowanie słowem. Jego wypowiedzi są klarowne i przejrzyste. Mówi przy tym zrozumiałym, komunikatywnym dla wszystkich językiem. Jego wypowiedzi są logiczne i spójne zarazem. Zabierając głos nawet przed dużym audytorium jest na luzie, nie zauważa się u niego tremy. Na sesjach naradach swoimi wypowiedziami przyniata innych mówców. Można jednak usłyszeć opinie, że kwiecista mowa jest niekiedy dla niego pułapką. Czasem porwany swą wypowiedzią wpada w pustosłowia.

Niekiedy wójt zapala się do różnych pomysłów. Tak było z inicjatywą baterii słonecznych. Pojawiła się informacja, że jest możliwa dotacja w wysokości 10 tys. na ich zainstalowanie. Wójt sprawę nagłośnił. Gmina zebrała sporo ankiet z deklaracjami zgody na instalacje. Okazało się jednak, że firma, która wyszła z tą inicjatywą była niesolidna. Ponadto aby zainstalować baterię trzeba było włożyć własne 10 tys. zł. Brakło chętnych i inicjatywa upadła.

Wójt znany jest z pozytywnego stosunku do ludzi. Wirus władzy go nie dopadł. Z nieskazitelną uprzejmością odnosi się do swoich zwolenników jak i nieprzejednanych wrogów. Zawsze uprzejmy, bez okazywania zdenerwowania czy nawet tylko zakłopotania. Z racji pełnionej funkcji jest osobą publiczną. Życie jego i rodziny, jako mieszkańców Lisich Jam, jest cały czas na widoku. Wiadomo we wsi wszyscy o wszystkim wiedzą. Rozmawiam z sąsiadami wójta. Nikt z nich jednak nie był w stanie przypomnieć sobie jakiegoś nawet drobnego szczegółu w zachowaniu wójta, który rzuciłby na niego jakiś cień. W zamian słyszę tylko pozytywne opinie. Jest uczynny, ludziom się kłania. Wójt dba o swoją wieś. Sfinalizowano już tu trzeci etap kanalizacji. Co niektórych tylko dziwi forma uprawianego sportu., którym są biegi i to razem z żoną. Wiesław Kapel bowiem prowadzi również po powrocie do domu aktywny tryb życia. Uprawia biegi i turystykę. Poza tym jego hobby to zbieranie staroci.

Jego dynamiczność i niespożyta energia powoduje, że już otrzymał kilka propozycji awansu, a więc opuszczenia terenu swego działania. Kategorycznie jednak odmówił twierdząc, że jego miejsce na dziś i jutro jest tutaj. W jego gminie wśród ludzi, którzy mu zaufali wybierając go na ten odpowiedzialny urząd. Zobaczymy czy w swych deklaracjach będzie stały.

Marian Ważny

Żyj zdrowo i kolorowo!

Pod hasłem „co znaczy zdrowo żyć” w Rudzie Różanieckiej w dniach 31 maja – 6 czerwca 2008 roku zorganizowane zostało spotkanie uczniów klas gimnazjalnych pochodzących z Rudy Różanieckiej i Huty Różanieckiej oraz ze słowackiego miasta Vranoy. Projekt realizowany został dzięki funduszom Unii Europejskiej przyznanych decyzją Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, w oparciu o rekomendację Komitetu Ewaluacyjnego Programu „Młodzież w działaniu” oraz pod patronatem władz lokal-

nych Gminy Narol.

W trakcie realizacji projektu, uczestnicy wzięli udział w różnego typu spotkaniach w tym z ciekawymi ludźmi regionu, rozgrywkach sportowych, warsztatach plastycznych, tanecznych, inicjatywach dotyczących szeroko rozumianej kultury, wycieczkach turystycznych. Słowaków zachwycił piękny Zamość, przystanęli zadumani w miejscu zagłady Żydów w Belżcu, oczarowały ich niepowtarzalne cerkwie w Radrużu, Gorajcu i Woli Wiel-

kiej. Goście spróbowali wody ze źródła w Nowinach Horynieckich i leczniczych wód w Horyńcu Zdroju. Wszystkim uczestnikom wymiany smakowały narodowe potrawy przygotowane wspólnie z Paniami z Koła Gospodyń Wiejskich. Polaków zachwycił taniec ludowy zaprezentowany profesjonalnie przez młodzież słowacką ubraną w ludowe stroje.

Anna Obirek

W mojej piersi zawsze biło polskie serce (7)

Kolejny odcinek losów porucznika Franciszka Sobania z Rudki: postaci niezwyklej, uczestnika kampanii wrześniowej, zesłańca Syberii, żołnierza Armii Polskiej w ZSRR, na Bliskim Wschodzie i 2 Korpusu Polskiego – bohatera i gorącego patriotę.

Przybywających do obozu ponad ustalony liczebny stan, ochotników oraz członków ich rodzin, żywili żołnierze z własnych racji. Pomimo, że zaopatrzenie polskiego wojska pochodziło z dostaw amerykańskich i brytyjskich, strona sowiecka dostawy te wstrzymywała i ograniczała. Generał Anders jako dowódca Armii Polskiej w Związku Radzieckim stanął przed wielkim dylematem, czy nalegać na

We wrześniu 1942 roku przeorganizowaniu uległy oddziały polskie, które od tej pory nosiły nazwę Armii Polskiej na Wschodzie. Po kilku miesiącach od przybycia na przyjazne, ale obce kulturowo ziemie arabskie oddziały ewakuowane z Rosji połączyły się z Brygadą Karpacką stacjonującą również w Palestynie i mającą za sobą znaczące sukcesy w walkach pod Tobrukiem w Libii. Latem 1943 roku z nowych



Warta przed namiotem z niemieckimi jeńcami. 5 z prawej F. Sobań

szybką ewakuację żołnierzy na Bliski Wschód w sytuacji, kiedy setki tysięcy rodaków zmierzających z całego Związku Radzieckiego do rejonów formowania armii, których w porę nie poinformowano o amnestii, albo nie zwolniono jeszcze z gułagów pozostawić bez jakiegokolwiek pomocy i skazać na dożywotnią katorgę w łagrach, czy narażać na pewną śmierć wielu wycieńczonych, niedożywionych i potrzebujących pilnej pomocy lekarskiej żołnierzy i cywilów którzy dotarli do jego wojskowych obozów. W końcu uznał, że nie ma wyboru. Postanowił ocalić życie tych, którzy z nim byli, a o los innych zatroszczyć się później.

W sierpniu 1942 roku Franek wraz z innymi żołnierzami 7 Dywizji Piechoty transportem kolejowym dotarł do Polskiej Bazy Ewakuacyjnej w Krasnowodzku nad Morzem Kaspijskim. Dzień później radzieckim statkiem „Kaganowicz”, wypłynął w rejs, którego celem był irański port Pahlevi. Po wyokrętowaniu 13 sierpnia i forsownym kilkukilometrowym marszu dotarł do obozu w którym został nakarmiony, przeszedł kwarantannę i otrzymał tropikalny mundur. Franek nie krył radości z opuszczenia ziem cierpień i niewoli. Po raz pierwszy od wielu lat mógł jeść chleb bez żadnych ograniczeń. Po krótkim odpoczynku i przegrupowaniu dywizji trafił do Iraku do obozu w Khanaquin położonym na północny wschód od Bagdadu. Po krótkim w nim pobycie przekwaterowany zostaje do Palestyny (Ziemi Świętej) okupowanej w tym czasie przez Brytyjczyków. Zaopatrzony w wojskowy ekwipunek rozpoczął intensywne szkolenie bojowe.

sił, które ostatecznie liczyły prawie sto tysięcy żołnierzy wydzielono 2 Korpus Polski – podporządkowany operacyjnie dowódcy dziewiątej, a od 1944 roku 8 Armii brytyjskiej. Franek w ramach tego Korpusu służył w rozpoznawczym 12 Pułku Ułanów Podolskich, przemianowanym później na 7 Pułk Ułanów Lubelskich. Szkolenie wojskowe było bardzo intensywne i prowadzone pod kątem wojny włoskiej. W czasie tego szkolenia Franek uzyskał pozwolenie na prowadzenie wojskowych samochodów osobowych, ciężarowych, ciągników, pojazdów gąsienicowych i motocykli. Do stałych żołnierskich obowiązków należała też służba wartownicza, polegająca na ochronie przed sabotażem pól naftowych w tym, instalacji ropociągowych i samych rafinerii jak, również dozorowanie niemieckich jeńców wojennych. To w czasie takiej służby jeden z niemieckich jeńców usiłował Frankowi wyrwać broń. Ostrzegawcza seria pocisków powstrzymała go skutecznie przed realizacją tego zamiaru i poskromiła innych agresywnie zachowujących się Niemców. Wśród zajęć były również ćwiczenia wysokogórskie prowadzone w Libanie zakończone wielkimi manewrami pod Nazaretem. Z tamtych dni Franek dobrze pamiętał czerwcową inspekcję w 1943 roku gen. Sikorskiego. Była to ostatnia inspekcja generała oddziałów na Bliskim Wschodzie, przed jego tragiczną śmiercią w dniu 4 lipca tegoż roku.

W listopadzie 1943 roku rozpoczęto przegrupowanie korpusu do Egiptu, który ulokowano w obozie Qassasin pod Ismailią. Pod koniec grudnia Franek został przetransportowa-

ny drogą morską wraz z pięćdziesięciotysięczną armią żołnierzy do portu Tarent we Włoszech, po czym w marcu 1944 roku trafił ze swoim pułkiem w rejon niemieckich umocnień obronnych zwanych linią Gustawa przecinających Włochy w poprzek na wysokości rzek Garigliano – Rapido – Sangro. Ten system umocnień obronnych tworzyły trzy wymienione duże rwące górskie rzeki, oraz cztery pasma górskie wśród, których wzgórze Monte Cassino stanowiło kluczową pozycję obronną. Po ponad czterech latach od ostatniej walki z Niemcami, Franek znowu podejmuje ją po raz kolejny, ale z jeszcze większą determinacją. Tym razem w czasie forsowania rzeki Sangro. Choć przeprawa była trudna, okupiona ranami i śmiercią kolegów, była tak jak i tamta w 1939 roku również walką o Polskę. Wydawało mu się, że losy Polski waży się codziennie na polu walki w której on bierze udział. Dlatego gdy któregoś dnia do niego i jego kolegów dotarła wiadomość dotycząca powojennych losów Polski i jej granic, którą ujawnił premier Churchill angielskim parlamentarzystom, załamał się. Wynikało z niej, że w czasie obrad trzech mocarstw w Teheranie angielski premier stwierdził, że „Anglia nigdy nie wyraziła zgody na okupację Wilna przez Polskę w 1920 roku a żądania Rosji zabezpieczenia jej granic zachodnich nie wykraczają poza rozsadek i sprawiedliwość”. Wydało mu się, że jego trud, walka i codzienne poświęcenie traciły sens. Wiadomość ta wpłynęła zapewne na dalsze decyzje żołnierzy, ale na pewno wpłynęła również na decyzję gen. Andersa. Bo kiedy alianci zaproponowali mu atak na Monte Cassino, bez chwili zwłoki odpowiedział im pozytywnie, a w swoim rozkazie do żołnierzy napisał „Świat musi o nas usłyszeć. Walcząc o Monte Cassino walczycie o Polskę. Niech lew zamieszka w waszych sercach. Z nami są myśli całego narodu. Za bandycką napaść na Polskę, katom naszych sióstr i braci – śmierć”.

Dwadzieścia osiem dni trwały przygotowania do ataku. Saperzy białymi taśmami wyznaczyli trasy po których miało iść natarcie, rozciągnięto kilkadziesiąt kilometrów siatek maskujących, przygotowano dziesiątki ton świec dymnych, samochody jeździły z opuszczonymi szybami, by odbłask nie zdradzał ich obecności na drodze, podciągnięto szpitale polowe prawie do linii ognia. Tam gdzie nie mogły dojechać ciężkie samochody żołnierze sami przetaczali armaty, tam gdzie nie dojeżdżały dżipy zaopatrzenie transportowały muły, tam gdzie nie dochodziły muły, amunicję donosili żołnierze na własnych plecach. Niemiecka propaganda w rozrzuconych ulotkach obiecywała polskim dezertantom wolność i pracę a przez ogromne głośniki judziła żołnierzy przeciw aliantom. Po każdej audycji dedykowano gen. Andersowi melodię „umart Maciek umart”. Atak na Monte Cassino wyznaczono na 11 maja na godz. 23, kryptonim - „godzina H”- od słowa hank - krzyk dzikich gęsi wracających do kraju.

Zbigniew Wróbel i Marian Ważny

Publiczne Gimnazjum w Oleszycach otrzymało sztandar i imię Orła Białego

Najczęściej patronami szkół są osoby święte lub bohaterowie narodowi. Społeczność oleszyckiego Gimnazjum zdecydowała inaczej. Za patrona szkoły wybrała Orła Białego. Rada Miejska w Oleszycach poparła tę propozycję i na sesji odbytej 29 lutego br. podjęła stosowną uchwałę.

9 czerwca br. odbyła się uroczystość nadania tej szkole imienia „Orla Białego” i wręczenia sztandaru. Orkiestra wojskowa Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa i poczty sztandarowe przyprowadziły całą społeczność szkolną i zaproszonych gości do parafialnego kościoła, by uczestniczyć we Mszy św. sprawowanej w tej intencji. Odprawił ją biskup pomocniczy diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. dr Mariusz Leszczyński. W homilii ukazał rolę rodziny, szkoły, Kościoła i państwa w procesie wychowania młodego pokolenia, w formułowaniu jego ducha i intelektu. Biskup zwracając się do młodych prosił ich, by szli drogą, którą Chrystus przeszedł jako pierwszy i by pozwolili łasce Bożej działać w ich wnętrzu oraz uczynili ze swojego życia coś wielkiego i pięknego. Prosił nauczycieli, by byli przyjaciółmi i sprzymierzeńcami młodych w ich walce ze złem i pomagali im budować fundamenty pod przyszłe, udane życie.

Bp M. Leszczyński poświęcił sztandar. Proboszcz parafii ks. kan. Michał Goniak, dyrektor szkoły Dorota Czajkowska – Gusztka i przedstawiciele młodzieży, dziękując za sprawowaną Eucharystię, złożyli Ks. Biskupowi życzenia z okazji 10-lecia Jego święceń biskupich i wręczyli 10 czerwonych róż.

Dalsza część uroczystości odbyła się w nowo wybudowanej hali widowiskowo-sportowej. Przewodniczący Rady Miejskiej Waldemar Cisek odczytał uchwałę nr 19/137/2008 o nadaniu Publicznemu Gimnazjum w Oleszycach imienia „Orla Białego” i prawa posiadania sztandaru. Poświęcony w kościele sztandar poczet rodziców przekazał dyrektor szkoły, a ta pocztowi młodzieży. Z kolei odbyła się prezentacja sztandaru. Z prawej jego strony znajduje się Orzeł Biały i napis: „Bóg Honor Ojczyzna

Nauka”, z drugiej strony na niebieskim tle otwarta księga i pióro, atrybuty edukacji szkolnej oraz nazwa szkoły. Młodzież na sztandar złożyła ślubowanie i odśpiewała hymn szkolny, w którym refren brzmi: „Bo Orzeł Biały dziś patronem naszym jest. Niech On prowadzi nas do wiedzy bram”. Odbyła się także ceremonia wbicia gwoździ do tablicy pamiątkowej przez fundatorów sztandaru.



Część artystyczna

Uczennica Anna Lorenc przedstawiła krótką historię szkoły. 10 sierpnia 1999 r. Rada Miejska powołała do istnienia Publiczne Gimnazjum w Oleszycach. 1 września tegoż roku rozpoczął w nim naukę 135 uczniów pod opieką 19 nauczycieli. W 2005 r. dyrektor szkoły ogłosił konkurs na imię szkoły. Wśród wielu kandydatów zwyciężył najstarszy polski symbol – Orzeł Biały.

Dyrektor szkoły Dorota Czajkowska – Gusztka przypomniała, że wizerunek Orla Białego pojawił się już w czasach legendarnego Lecha. Bity był na monetach Bolesława Chrobrego. Malowany na czerwonych tarczach uczestniczył wielu uroczystościom z okazji doniosłych wydarzeń w życiu dworu i wojska. Był eksponowany podczas uroczystości koronacyjnych, przyjazdu dostojników, zawierania traktatów pokojowych, obrad sejmowych, orszaków weselnych, itd. Orzeł Biały był obecny na polu walki, widniał na chorągwiach wojska polskiego w bitwie pod

Grunwaldem i sztandarach skrzydlatej husarii podczas wiktorii wiedeńskiej. W czasie rozbiórów Polski skazany został na niebyt. Dopiero Józef Piłsudski wołał do Legionów: - Jedynym waszym znakiem jest Orzeł Biały! On prowadził do walki Orlecia Lwowskie, znajdował się na guzikach pomordowanych polskich żołnierzy w Katyniu i innych miejscach zbrodni. W Polsce Ludowej ograbiony został z korony. Ona w 1990 r. wróciła na swoje miejsce. Gimnazjum chce, by ten symbol szybował nad ich szkołą, prowadził do dalszych sukcesów, sprzyjał dobremu wychowaniu.

List gratulacyjny szkole z tej okazji przysłał prezydent RP Lech Kaczyński, który odczytał poseł na Sejm RP Mieczysław Golba. Napisał w nim, m. in., że przyjmując imię Orla Białego, oleszyckie gimnazjum bierze na siebie wielkie zobowiązanie wychowywać swoich uczniów w duchu głębokiego patriotyzmu, odwagi, poświęcenia dla społeczeństwa i Ojczyzny. Poseł na Sejm M. Golba przekazał do szkolnej biblioteki dwa tomy „Pontyfikatu Jana Pawła II”. Życzenia w imieniu Kuratorium Oświaty przekazał wizytator Antoni Górecki.

Wiersze i piosenki o Orle Białym i Ojczyźnie zaprezentowano w patriotycznym montażu słowno-muzycznym, którego ze wzruszeniem słuchali wszyscy. Był piękny, przyozdobiony brawurowo wykonanymi dwoma tańcami zespołu tanecznego. Za duży wkład pracy nauczycielom i uczniom w przygotowanie i przeprowadzenie tej uroczystości podziękowała burmistrz miasta i gminy Oleszyce Maria Janowska – Placek. W holi szkoły bp M. Leszczyński poświęcił tablicę pamiątkową, którą odsłoniła dyrektor szkoły wraz z przedstawicielami młodzieży. Zwiedzono także wystawę osiągnięć szkoły i zgromadzonych pamiątek. Gościnnie wystąpił zespół taneczny „Resovia” z Rzeszowa. Przy posiłku trwały niedokończone rozmowy.

Był to w historii szkoły patriotyczny dzień, o wielkich walorach wychowawczych.

Adam Łazar

LISTY

Artykuł w Kresowiaku „Co ludzie powiedzą” skłonił mnie do napisania kilka słów. Chwilami do szewskiej pasji doprowadza mnie mój sąsiad. Zięć ich prowadzi dobrze prosperującą firmę, syn jest urzędnikiem, córka lekarzem. Poza tym ich dziadkowie na wsi są ładowani. Nie ma tygodnia aby nie było dostaw plonów ziemi. Można więc powiedzieć, że na brak pieniędzy nie cierpią i dom prowadzą na wysokim poziomie.

Mimo to z ich strony słyszę ciągle jeden wielki jęk jak im ciężko, jak z trudem wiązać koniec z końcem, że ciągle muszą się zapożyczać. Jednego dnia miałem ochotę sąsiadkę wyrzucić za drzwi gdy stwierdziła, że lekarz zapisał jej

drogie lekarstwa, a ja nie stać na ich kupno!

Takiej postawy sąsiadów nie potrafię sobie w żaden sposób wyjaśnić. Nie mówiąc już o tym, że jest ona denerwująca. Rozumiabym nawet ich skąpstwo. Ale po co to afiszowanie się z biedą gdy na każdym kroku, nawet po samochodach widać wysoki standard życia. Nie rozumie też dlaczego w żywe oczy kłamie. Przecież ani razu nie zwracaliśmy się do nich o pożyczkę. Poza tym są ludźmi wykształconymi. Jeszcze zrozumiałe byłoby dla mnie gdyby o swojej biedzie opowiadali nieznajomym. Ich relacje byłyby nie do zweryfikowania. Ale opowiadanie takich dyrdymałów sąsiadowi z za płotu

jest śmieszne. Najlepiej całą sprawę komentuje moja żona. Twierdzi bowiem, że sąsiedzi uważają nas za tak naiwnych, ograniczonych, że każdy kit można nam wcisnąć! Jeśli faktycznie tak myślą to tym gorzej o nich świadczy.

W gronie moich znajomych są ludzie którym się nie przelewa i na każdym kroku niedostatek. Ale jakoś nigdy od nich nie słyszę narzekań. Owszem mówią, że nie jest łatwo, ale jakoś wiążą koniec z końcem. Ale raczej unikają rozmów na te tematy. Tłumaczą to sobie tym, że w przeciwieństwie do niektórych mających biedni mają swój honor, są ambitni.

Tomasz K. Lubaczów

„O młynach, Żukowie i Kopfach” (dokończenie z nr. 2/2008)

Przeminęło z wiatrem

Autorem załączonego szkicu jest **Marian Kopf**. W 1942 r. był ze swoim ojcem **Tadeuszem**, „**Na Borku**” w **Żukowie** (za **Cieszanowem**), gdzie jego wujostwo **Władysław** i **Maria Kopfowie** mieli młyn. Trwała okupacja niemiecka. W Lubaczowie i okolicy Niemcy wylapywali młodych na roboty do Niemiec, a potem i innych do obozu koncentracyjnego. Młyn nie był wtedy czynny, i był już w dość złym stanie. Był drewniany. Deski zszarzały i zmuszały od wilgoci, w szerniałym dachu były dziury, w okienkach powybijane szybki. Mówiono że w młynie straszny, bo jakaś dziewczyna utopiła tu w służbie dziecko, a potem sama się na młyńskiej belce powiesiła.



Młyn Władysława Kopfa „Na Borku” (Marian Kopf, 1942)

Wówczas w 1942 r. Marian Kopf miał zaledwie 16 lat (urodził się w 1926 r.). Tenże kilkunastoletni chłopak wykonał wtedy niniejszy szkic, który przetrwał do dziś. Talent nie pozwolił na siebie czekać. Wkrótce został absolwentem Akademii Sztuk Pięknych- wydział malarstwa. Obecnie 82- letni profesor Marian Kopf, mieszka w Krakowie. Sercem i duszą jest w Lubaczowie, Cieszanowie, i ogólnie „na Lubaczowszczyźnie”, a to za sprawą niedawnego miejsca zamieszkania swojej rodziny; rodziców (Tadeusza i Bronisławy Kopfów) i dziadków (Ładów) w Lubaczowie przy ul. Kościuszki. Jego wujostwo- Władysław i Maria Kopfowie mieszkali w Cieszanowie na tzw. Kątach, a potem w Żukowie „Na Borku” gdzie prowadzili wspomniany wyżej młyn. Przypomnę, że M. Kopf jest również autorem kilku wspaniałych wspomnień z okresu II wojny światowej i okupacji w Lubaczowie, które ukazały się drukiem w Rocznikach Lubaczowskich, a lubaczowskiemu Muzeum Kresów podarował wiele ze swoich wspaniałych szkiców i obrazów, w których przeważnie powracają i dominują „klimaty” związane z „Ziemią urodzenia”.

W ostatnim czasie korespondujemy ze sobą w porywach zdrowego ducha i chęci do wspomnień. Ja piszę na maszynie, która z powodzeniem markuje drżenie ręki, a pan Marian jeszcze pisze odręcznie. Jestem o 13 lat starszy. Niby nie wiele, ale w tym wieku wszystko można już liczyć potrójnie...

W niedawnej korespondencji M. Kopf wspomina niektóre wątki tamtej przedwojennej rzeczywistości. Są to opisy uniwersalne, ciekawe i unikatowe, więc sądzę, że ich autor nie będzie miał mi za złe gdy podzielę się niektórymi z nich z Czytelnikami „Kresowiaka...”.

„Światło elektryczne ściśle wiąże się z młynem w Lubaczowie, skąd był prąd. Mój dziadek (ze strony Matki) Łada, zaprowadził elektrykę w swoim domu w 1934 roku, ale jeszcze nie we wszystkich domach było światło elektryczne.... Trzy domy od nas w stronę koszar mieszkali Żydzi, nazywali się Katz-e. Oni byli elektromonterami i zakładali w domach elektrykę, w naszym domu też. Za tamtych przedwojennych czasów jak zapadał zmrok, to najlepiej było siedzieć w domu, bo na ulicy było ciemno, a wszędzie duże kałuże błota. Tak się mówiło, że „idziemy spać z kurami”. U nas w domu przed wojną mieszkał dyrektor gimnazjum Witold Nowak i miał radio lampowe, na baterie- anody (w dużej ilości małe baterie od latarki połączone szeregowo). Były też trudności z żarówkami do elektryki oświetleniowej. Burze często w lecie zrywały druty elektryczne na słupach, i wtedy znowu w domach królowały świece i lampy naftowe. Każdego lata tak się działo, ale świat był wtedy i tak piękny. Pamiętam dobrze jak w oknach lubaczowskich domów świeciły się lampy naftowe. To ma dzisiaj wielki urok, taką lampę dałem do lubaczowskiego Muzeum.

Dałem też mój nie duży obraz olejny, który przedstawia zapalanie ulicznej lampy gazowej. Moja matka Bronisława opowiadała, że przed I wojną światową jak szli z Rynku ul. Młodowską pijani austriaccy oficerowie do koszar, to ciągli szablami po tych lampach gazowych, poczytując to za czyn bohaterstwa. Pamiętam, że ten człowiek z gminy, co na wieczór zapalał uliczne lampy, naprzód wchodził na drabinę (raz spadł pijany), miał taką czapkę granatową, rogatywkę jak strażacy na święta. Potem już lampy były spuszczone na drucie, zapalane u dołu i z powrotem windowane do góry. W sumie tych lamp było niedużo i w dużej odległości od siebie, głównie na skrzyżowaniu ulic, i dawały marne światło. Nawet pod latarnią było ciemno.

Pamięta Pan... w 1934 roku tą wielką powódź, że woda zalała nie tylko całe łąki do cmentarza, ale i ul. Rejtana, zwaną z dawna „Uliczką do rzeki”? I to samo, też zalane od strony ul. Młyńskiej, co sprzed wojny była Szaszkiewicz. Młyn wodny był Gołuchowskiego, ale Żyd był plenipotentem. Przed Młynem była tzw. służa, głęboka woda. Topili się tam młodzie, m.in. taki Jezierski, choć dobrze umiał pływać.”

Wracając od wspomnień o dawnym Lubaczowie do młynów... szkoda, że młyn wodny „Na Borku” w Żukowie istnieje tylko na szkicu. Jak wszystkie wodne młyny, w powiązaniu z otaczającą przyrodą, były to obiekty nadzwyczaj urokliwe. Jeszcze nie tak dawno, za mego dzieciństwa i dorastania, były i funkcjonowały wspaniałe młyny wodne: Franciszka i Edwarda- Brzykskich na Brusience w Cieszanowie, Gudzia na Smolince



w Sieniawce, na Tanwi na tzw. Młynkach w **Narolu**, Gruszeckiego na Łówczance w **Łówczy**, Agenora Gołuchowskiego nad Sołotwą w **Lubaczowie**, Hirschrity nad Gnojnikiem w **Gorajcu**, Marii Dzierżyńskiej nad Tanwią w **Łukawicy**, w **Baszni Dolnej** nad Sołotwą, w **Oleszycach** nad Przyrwą, Mojżesza Grafa nad nurtem Łowczy z Buszczą w **Lublińcu**, Balka nad Zawadówką w **Budomierzu**, i ten wyżej wspomniany młyn Kopfów który stał w okolicach mieszania się wód Łowczy z jej dopływami (Łotoczą i Gnojnikiem) w **Żukowie**, za Żarkiem „Na Borku”.

Majątek Kopfów przestał istnieć z chwilą śmierci bezdzietnych właścicieli. Czystki budowli (zabudowań i młyna) jako obiektów polskich dopełnili banderowcy (wg M. Kopfa spalone w marcu 1946 r.), a ziemię przejął potem Skarb Państwa. I tak wszystko „przeminęło z wiatrem”...

Eugeniusz Szajowski

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Waldemar Bałda, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

15 maja

W **Załużu** z Zakładu Remontowo – Budowlanego Adama K. z Zamościa nieznany sprawca dokonał kradzieży 50 m. przewodu elektrycznego wartości 500 zł.

W **Rzeszowie** na skutek zatrucia alkoholem nie wiadomego pochodzenia, nastąpił nagły zgon Mariana M. z Horyńca Zdroju. Patrol policyjny na trasie **Dąbrowa – Krowica** do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę Leszka K.

W **Łukawcu** Józef Z. dokonał kradzieży drewna sosnowego w ilości 1,19 mp i wartości 264 zł na szkodę Nadleśnictwa w Lubaczowie.

16 maja

W **Lubaczowie** na ulicy Słowackiego „K.” pobił Piotra P. i innych.

W Gimnazjum w **Nowym Siole** Zofii W. z Nowego Sioła nieznany sprawca skradł telefon komórkowy wartości 600 zł.

17 maja

W **Wielkich Oczach** Andrzej i Mateusz O. dotkliwie pobili Tomasza R.

18 maja

W **Dąbkowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Antoniego F. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,46 promila alkoholu.

19 maja

W **Uławowie** nieznani sprawcy włamali się do samochodu Seat Toledo Mateusza i Mieczysława G. i dokonali kradzieży radia CB.

20 maja

W **Lubaczowie** Stanisław H. od 26 kwietnia uchylił się od płacenia alimentów na rzecz dzieci Bartłomieja i Aleksandry H.

21 maja

Patrol policyjny na trasie **Wielkie Oczy – Kobylnica** Wołoska do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu VW Passat Mariusza O. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,46 promila alkoholu.

23-24 maja

W **Dąbrówce** z niezamkniętego samochodu Zygmunta S. nieznany sprawca dokonał kradzieży radiododtworacza i CB radio wartości 800 zł

**25 maja**

Krzysztof G. w KPP w **Lubaczowie** dokonał zniszczenia pomieszczenia dla zatrzymanych. Straty – 343 zł.

26 maja

W **Moszczanicy** poprzez wybite szyby nieznany sprawca włamał się do samochodu Renault Laguna własności Sławomira i Izabeli J. i dokonał kradzieży radia, dowodu osobistego, prawa jazdy, 3000 zł i 200 hrywien.

W **Narolu** Dariusz S. na szkodę Teresy M. dokonał kradzieży sprzętu domowego i narzędzi wartości 300 zł

31 maja

W **Łukawcu** Reinhold W. posiadał broń myśliwską bez wymaganego zezwolenia, z którą wybrał się na polowanie.

W **Cieszanowie** Stefania S. rozpoczęła bez zezwolenia budowę ogrodzenia i budynku gospodarczego.

W **Narolu** nieznani sprawcy na krótko użyli motoroweru Simson własności Romana P. Straty – 1000 zł.

1 czerwca

W **Horyńcu Zdroju** Hubert K. i Dariusz P. dotkliwie pobili Zdzisława A.

Józef H. z **Hurcza** od firmy Polkomtel wyłudził telefon komórkowy Siemens i od 26.08.2005 do 17. 10 2005 nie płacił rachunku na sumę 1016 zł.

2 czerwca

W **Kobylnicy** Wołoskiej 75 – letni mężczyzna zjawił się u sąsiada aby mu pomóc. Podczas prac rozładunkowych ciągnik nagle ruszył do przodu przyniatając stojącego przed nim 75 – letniego mężczyznę do płotu. Przybyły lekarz stwierdził zgon.

W **Lubaczowie** Tadeusz U. na szkodę Krzysztofa G. dopuścił się paserstwa podczas zakupu dwóch karoserii samochodowych pochodzących z kradzieży.

6 czerwca

W **Lubaczowie** nieznany sprawca włamał się do sklepu firmy Golden Gate i z automatów do gry dokonał kradzieży 6414 zł.

8 czerwca

Na trasie **Cieszanów – Dachnów** jadący w kierunku Lubaczowa 70 – letni kierowca Mercedesa z **Nowego Sioła** nagle z niewiadomych przyczyn stracił panowanie nad samochodem, wpadł w poślizg i zjechał do przydrożnego rowu gdzie bokiem uderzył w drzewo. Uderzenie było tak silne, że strażacy aby wydobyć kierowcę musieli użyć specjalistycznego sprzętu. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej na miejscu zdarzenia oraz w szpitalu kierowca zmarł. 64 – letnia pasażerka doznała złamania żeber, potłuczeń głowy, kręgosłupa i złamania ramienia.

W **Oleszycach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Adama B. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,94 promila alkoholu.

9 czerwca

W **Lubaczowie** na Osiedlu Jagiellonów młodzi ludzie w ramach „zabawy” uszkodzili trzy samochody: Seat Arioza – suma strat -1300 zł, Fiat Uno -300zł, i Opel Astra.

W **Starym Lublińcu** Ryszard W. od maja 2004 roku uchylił się od płacenia alimentów na rzecz syna Adama W.

W **Chlewiskach** od 2004 roku Zdzisław W. znęcał się nad Danutą W. oraz kierował groźby karalne pod adresem Bolesława i Janiny Cz.

W **Starych Oleszycach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Adama B. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,94 promila alkoholu.

9-12 czerwca

W **Baszni Górnej**, na rampie przeładunkowej Kapłisze miała miejsce kradzież elementów torowiska wartości 2854 zł na szkodę PKP w Żurawicy.

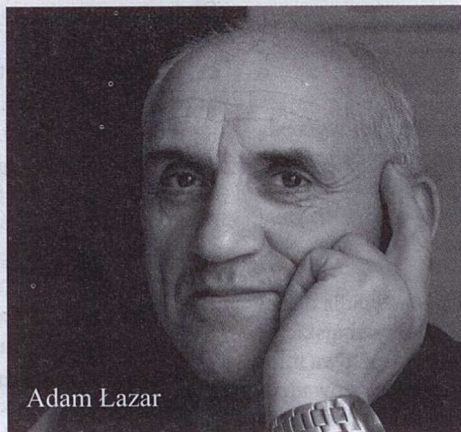
13-16 czerwca

W **Lubaczowie** na Os. Mickiewicza miało miejsce włamanie do piwnicy Zbigniewa H., któremu skradziono elektronarzędzia o wartości 500 zł.

Nasi w Zamościu

12 czerwca br. na Rynku w Zamościu świętowano 10. rocznicę powołania Katolickiego Radia Zamość i „Niedzieli Zamojsko – Lubaczowskiej”. Jubileusz te połączono z 9. rocznicą pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II w Zamościu. Nie zabrakło w nich akcentów lubaczowskich.

Mszy św. koncelebrowane przewodniczył i homilię wygłosił arcybiskup koadiutor Mieczysław Mokrzycki ze Lwowa, który przez 11 lat był sekretarzem osobistym papieża: Jana Pawła II i Benedykta XVI. To nasz rodak z parafii Łukawiec. Pod koniec Eucharystii redaktor naczelny „Niedzieli” ks. inf. dr Ireneusz Skubiś wręczył naszym biskupom: Wacławowi Depo, Mariuszowi Leszczyńskiemu (rodak z Horyńca Zdroju) i Mieczysławowi Mokrzyckiemu Medal „Mater Verbi” za duży wkład w tworzenie i rozwój pisma. Odnaczenie to otrzymał tak-



Adam Łazar

że dyrektor Katolickiego Radia Zamość ks. kan. Andrzej Stopyra, dziekan lubaczowski i proboszcz parafii pw. św. Stanisława BM w Lubaczowie. To on to radio tworzył i kierował

nim przez 10 lat. Podczas specjalnego koncertu Orkiestry Symfonicznej im. Karola Namysłowskiego pod dyrekcją Tadeusza Wicherka, dedykowanego Janowi Pawłowi II pt. „O Miłosierdziu Bożym będę śpiewać na wieki”, zasłużeni współpracownicy radia i tygodnika „Niedziela Zamojsko – Lubaczowska” otrzymali dyplomy uznania. Wśród nich był Adam Łazar, który z tym tygodnikiem katolickim związany jest od początku wydawania jego edycji. Na łamach „Niedzieli Zamojsko – Lubaczowskiej” opublikował ok. 150 artykułów z życia Kościoła i wydarzeń religijnych oraz kulturalnych, które miały miejsce w pow. lubaczowskim. W Dyplomie tym, podpisanym przez redaktora naczelnego „Niedzieli” ks. dr Ireneusza Skubisia, ordynariusza diecezji zamojsko – lubaczowskiej bp dr Wacława Depo i redaktora odpowiedzialnego

MASAŻ – NIEDOCENIANA FORMA LECZENIA

Promocja!

Rozmowa z Grażyną Bullak prowadzącą w Lubaczowie Gabinet Masażu Klasycznego



Dlaczego warto korzystać z masażu?

Pytanie jest zbyt ogólne aby udzielić na nie w kilku zdaniach wyczerpującej odpowiedzi. Zacznę od tego, że już od czasów starożytnych masaż jest metodą leczenia przynoszącą ogromne korzyści wszystkim układom ciała. Leczy wiele schorzeń, które mogą się pogłębiać, jeżeli w porę temu nie

zapobiegniemy. Wpływ masażu na organizm człowieka jest nie do przecenienia. Pod jego oddziaływaniem tkanka mięśniowa jest lepiej zaopatrywana w tlen i substancje odżywcze. Zwiększa się elastyczność, wytrzymałość i ruchomość stawów. Masaż pobudza układ krwionośny i limfatyczny, pozytywnie wpływa na układ nerwowy i odpowiednio wykonany usunie z organizmu toksyny i złoży.

Mówiąc konkretnie jakie schorzenia można u Pani poprzez masaż leczyć?

W zależności od rodzaju schorzenia stosowany jest odpowiedni rodzaj masażu. Przede wszystkim przynosi ulgę w wielu przewlekłych schorzeniach kręgosłupa. W tym przypadku zmniejsza napięcie mięśniowe, działa przeciwbólowo oraz usuwa złoży pozapalne i zrosty, które powodują przykre dolegliwości bólowe. Ludzi cierpiących na bóle kręgosłupa gwałtownie przybywa. Bierze się to z pracy siedzącej /komputer/ lub stojącej. Masaże przynoszą zdecydowaną ulgę nie tylko w chorobach kręgosłupa, ale także poprawiają sprawność rąk i nóg. Jeżeli schorzenia dotyczą tych części ciała godny polecenia jest masaż całego ciała, gdyż kompleksowo oddziałuje pozytywnie na organizm. Wskazaniami do masażu są także choroby krążenia, układu mięśniowego i nerwowego np. nerwobóle.

Przykłady skutecznej pomocy?

Mogłabym ich przytaczać bardzo wiele, ograniczę się jednak do kilku przykładów z ostatnich tygodni: Oto starszy pan liczący ponad 80 lat, chory na cukrzycę, mający chore nogi i kręgosłup z trudem się poruszający, przy pomocy żony i córki trafił do mojego gabinetu. Już po kilku masażach dziadek sam już swobodnie się poruszał i to bez laski! Jego rodzina nie kryła wdzięczności. Mam w pamięci przypadek pani po czterdziestce, która z powodu bólu kręgosłupa popadła w depresję, gdyż żadna forma leczenia i rehabilitacji jej nie pomagała. Po kilku zabiegach dolegliwości minęły i kobieta odzyskała chęć do życia. Po prostu masaż sprawdza się jako jedna z najskuteczniejszych form leczenia i rehabilitacji.

cd ze str. 12

Nasi w Zamościu

za „Niedzielę Zamojsko-Lubaczowską” ks. Tomasza Bombę, wyrażają oni uznanie red. Adamowi Łazarowi „za wieloletnią współpracę, zwłaszcza za przybliżanie wydarzeń życia Kościoła diecezjalnego z okolic Lubaczowa, wielką pracowitość i dziennikarską docieklivość”. Otrzymał on także najnowsze publikacje dotyczące Zamościa i wydawnictwa „Niedzieli”.

Na Rynku w godzinach popołudniowych odbył się festyn dla dzieci ze szkół im. Jana Pawła II i Stefana Wyszyńskiego, szkół zamojskich i dorosłych. W festynie tym wystąpiła „Arka Noego” oraz m. in. dwa młodzieżowe zespoły z Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie, prowadzone przez Piotra Kaczora i Andrzeja Kindrata. Konferansjerkę z humorem i wdziękiem prowadził ks. Józef Dudek, dawny dziekan i proboszcz lubaczowski, a obecnie duszpasterz środowisk twórczych i proboszcz parafii w Lipsku k. Zamościa.. Wieczorem odbył się koncert Justyny Steczkowskiej.

Marian Ważny

Czyli poprzez masaż można nieść pomoc wszystkim?

Jeżeli nie ma ku temu wyraźnych przeciw skazań to tak, ale z mocnym zaakcentowaniem, że nie mogę, a nawet nie wolno mi zastępować lekarza. Jest wyraźna granica schorzeń, zabiegów, których usuwania mogę się podjąć i tym samym pomóc człowiekowi i schorzeń, do leczenia których nieodzowny jest lekarz.

Niestety konkurencją dla Pani są domorośli uzdrowiciele tzw. znachorzy?

Nic gorszego niż znachor od wszystkiego. Oto zjawiała się u mnie pani z dzieckiem mającym skrzywienie kręgosłupa, która wcześniej odwiedzała o wątpliwych kwalifikacjach domorosłego masażystę. Z miejsca namówiłam mamę do jak najszybszego kontaktu z lekarzem specjalistą. Trzeba ratować swoje zdrowie w sposób rozsądny, nie korzystać z usług tzw. uzdrowiaczy, którzy obiecują, że masażem wyprostują dziecku skrzywienie kręgosłupa, które kwalifikuje się do leczenia specjalistycznego. W wątpliwych przypadkach, które budzą moje obawy odsyłam pacjentów do lekarzy specjalistów /neurolog, ortopeda/. Dopiero po konsultacji z nimi i ewentualnym zdiagnozowaniu schorzenia podejmuje dalsze kroki.

Z jakich środowisk wywodzą się pani klienci?

Moimi klientami są ludzie różnych środowisk. Niemniej jednak dominują osoby z Lubaczowa i okolic, którzy już kiedyś mieli styczność z tego rodzaju zabiegami i odczuli ich dobroczynne skutki. Wśród nich są osoby nie mające dostępu do profesjonalnych gabinetów, a dotknięci cierpieniem korzystali z usług lokalnego „uzdrowiciela”. Skutki takich wizyt bywają opłakane i niejednokrotnie pogarszają one stan chorego. Z satysfakcją mogę stwierdzić, że powiększa się grono osób, które doceniają wartość profesjonalnych zabiegów. Masaż jest dla nich jedynym sposobem na normalne funkcjonowanie w życiu, bez bólu w dobrej kondycji fizycznej.

Masaż to specyficzny zabieg. Z jakimi opiniami spotyka się Pani na ten temat?

W powszechnej świadomości wciąż brak przekonania do korzystania z masażu. Wiąże się to z brakiem wiary, przekonania, że taki zabieg może nieść skuteczną pomoc. Jeśli już jednak ktoś trafi do mojego gabinetu, to nawet po jednym zabiegu przekonuje się jakie to wielkie dobrodziejstwo. Występuje też bariera psychologiczna. Dlatego też w czasie pierwszej wizyty z pacjentem przeprowadzam rozmowę. Celem jej jest zorientowanie się co jest ewentualną przyczyną schorzeń. Wytłumaczyć na czym polega problem zdrowotny i czego można oczekiwać po serii zabiegów. Każdą bowiem osobę i jej schorzenie należy potraktować indywidualnie.

Jaka była Pani droga do zawodu masażystki?

Już od szkoły średniej interesowała mnie medycyna naturalna. Później moje pasje skoncentrowały się na masażu. Z tej dziedziny przestudowałam wszelką dostępną literaturę. Uczestniczyłam w różnych seminariach i szkoleniach. W efekcie pod okiem specjalistów zdobyłam certyfikat unijny i moje kwalifikacje w tym względzie honorowane są we wszystkich krajach Unii.

W jaki sposób można wejść w kontakt z Panią?

Mój gabinet mieści się w Lubaczowie przy ulicy Mickiewicza 45 w budynku Sanepidu II piętro tel. kom. 662 116 593. Istnieje też możliwość dojazdu do klienta.

Rozmawiał
Marian Ważny

